

OPOKA

W KRAJU

62(83)

Kórnik

czerwiec 2007

Wydawnictwo seryjne, ukazujące się w nieregularnych odstępach czasu
pod redakcją Macieja Giertycha
Adres: os. Białoboka 4, 62-035 Kórnik

Czytaj www.prawy.pl, codzienna gazeta internetowa naszego środowiska.

Właśnie ukazała się książka mojej siostry Barbary O'Driscoll pt. "Zmów zdrowaśkę". Jest to opis życia prywatnego naszych rodziców, Jędrzeja i Marii z Łuczkiewiczów Giertychów. Książka najpierw ukazała się po angielsku ("Just say a Hail Mary"). Polskie tłumaczenie wydało Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne POLWEN (ul. Wiejska 21, 26-606 Radom, e-mail: polwen@polwen.pl, www.polwen.pl, tel./fax 48 / 384 66 66). Książka ma 636 stron. Cena detaliczna 40.- zł. + 11,50 za przysłanie paczki wraz pobraniem pocztowym na terenie Polski.

Wartości europejskie

Co to są wartości europejskie? Nasz kontynent czymś się wyróżnia. Chrześcijaństwo zostało zainicjowane w Palestynie. Rozszerzyło się na Afrykę Północną, gdzie nadal pozostają jego resztki, głównie monofizyczne. Rozszerzyło się na Eurazję, w pierw w wersji nestoriańskiej, a potem prawosławnej. Niemniej jednak to właśnie w Europie, głównie za przyczyną Rzymu, siedziby Namiestnika Chrystusa, rozwinęło się chrześcijaństwo w sposób, który nie tylko ukształtował charakter tego kontynentu, ale również stąd zawędrowało po wszystkie krańce ziemi. Jego obecność jest oczywista nie tylko w architekturze każdego miasta i każdej wsi, nie tylko we wspaniałej literaturze języków europejskich, nie tylko w kalendarzu narzuconym całemu światu, nie tylko we wierze większości Europejczyków, ale przede wszystkim w sposobie, w jaki zorganizowane jest życie zbiorowe Europy, w wartościach, na jakich zbudowane jest życie Europejczyków.

Jeżeli dzisiaj brak jest jasności odnośnie tego, co stanowi te wartości, w wyniku kwestionowania ich przez ateistów, socjalistów i inne siły anty-chrześcijańskie, czas najwyższy byśmy podjęli wysiłek przedyskutowania, co rozumiemy pod pojęciem „wartości europejskie”. Czego winniśmy się trzymać, a co winniśmy odrzucić.

W moim przekonaniu, te podstawowe wartości to są:

- Obrona życia w każdej sytuacji, od poczęcia do naturalnej śmierci.
- Obrona monogamicznej, autonomicznej, jednostki rodzinnej, składającej się z męża, żony oraz dzieci, którymi ich związek został obdarzony.

- Obrona osobistej godności każdej istoty ludzkiej.
- Specjalny respekt dla kobiety z tytułu szczególnej wartości, jaką stanowi dla społeczeństwa.
- Szacunek dla różnorodności poglądów.
- Akceptacja nierówności pochodzącej ze zróżnicowanego wysiłku.
- Obrona wolności religijnej i tolerancja wobec religii mniejszościowych.
- Obrona tożsamości narodowej, prawa do pozostania innym i tolerancja wobec narodowych i etnicznych mniejszości.
- Ustawodawstwo i sądownictwo oparte na sprawiedliwości wywodzącej się z prawa naturalnego i etyki chrześcijańskiej.
- Sprawiedliwość wymierzana przez sądy niezależne od państwa, a nie przez prywatne samosądy.
- Państwo obdarzone siłą fizyczną do obrony obywateli przed krzywdą, a nie do obrony rządzących przed obywatelami.
- Demokracja rozumiana jako rządy przedstawicielskie i odpowiedzialność rządzących wobec obywateli.
- Wolność słowa. Prawo do wyrażania odmiennych opinii i do krytykowania władzy bez narażania się na kary z tego tytułu.
- Gotowość pomagania innym, przyjmowania azylantów, mediacji w obszarach kryzysowych.
- Promowanie dialogu i kompromisów, ale bez ustępstw w kwestii wartości wymienionych powyżej.

Listę tą można by wydłużać. Zachęcam do zgłaszania poprawek, uzupełnień i debaty nad tym, co winno się na tej liście znaleźć.

Deklaracja Berlińska

Na jakich wartościach i zasadach opiera się Unia Europejska?

Deklaracja Berlińska z 25 marca 2007 r. stwierdza „... Centralnym punktem odniesienia dla naszych wartości jest człowiek. Jego godność jest nienaruszalna. Jego prawa są niezbywalne. Prawa kobiet i mężczyzn są równe”. Po angielsku pierwsze zdanie oddano jako „For us the individual is paramount”, co należy tłumaczyć jako „jednostka jest najważniejsza” i tak to poszło w świat. Brzmi to personalistycznie, ale takim nie jest. Po niemiecku oddano to jako: „Für uns steht der Mensch im Mittelpunkt”. Deklarację podpisało w Berlinie dwóch Niemców i Portugalczyk (Hans-Gert Pöttering, Angela Merkel, José Manuel Barroso), a nie jak sugerowały media wszyscy przywódcy państw unijnych, którzy spotkali się tam z okazji 50. rocznicy Unii Europejskiej. Była ona opracowana przez niemiecką prezydencję Unii, tak więc tekst niemiecki należy traktować jako wiążący. Polskie tłumaczenie jest lepsze od angielskiego, ale też niedokładne. Właściwym tłumaczeniem winno więc być: „Dla nas człowiek zajmuje pozycję centralną”. Przy braku odniesienia do Boga, do religii, do duszy, ta deklaracja po prostu oznacza, że nie ma wartości transcendentalnych, nie ma miary niezależnej od Człowieka. Dalsze sformułowania odnoszące się do godności, do praw niezbywalnych mężczyzn i kobiet, trzeba więc rozumieć jako wyłączające Boga, Jego Godność i Jego Prawa.

W takim sensie należy czytać *Deklarację Berlińską*. Jest tam zdanie odnoszące się do wspólnych wartości. Czytamy: „Pragniemy pokoju i wolności, demokracji i

praworządności, wzajemnego szacunku i wzajemnej odpowiedzialności, dobrobytu i bezpieczeństwa, tolerancji i zaangażowania, sprawiedliwości i solidarności”. „Pragniemy”, czyli ich jeszcze nie mamy. Pokój, wolność, dobrobyt i bezpieczeństwo to nie są wyznawane wartości, a jedynie stany. Są w tej samej kategorii, co zdrowie. Albo je mamy albo ich nie mamy, w zależności od aktualnej sytuacji. Wartości to jest coś, co uznajemy niezależnie od sytuacji politycznej. Każdy chce pokoju, wolności, dobrobytu, bezpieczeństwa, zdrowia. Możemy być gotowi ich bronić czy dążyć do ich osiągnięcia, ale nie zawsze będziemy je mieli – to zależy nie tylko od nas, ale także od aktywności innych (np. terrorystów, najeźdźców, defraudantów, giełdy itd.) oraz od zdarzeń przypadkowych (nieurodzajów, trzęsień ziemi, epidemii, pożarów itp.).

Wzajemny szacunek, tolerancja, solidarność, współodpowiedzialność i zaangażowanie zależą nie tylko od nas, ale i od innych. Od tych, których szanujemy i od których spodziewamy się szacunku, od tych, których tolerujemy i spodziewamy się wzajemności, od tych, których popieramy i od których spodziewamy się poparcia, od tych, z którymi chcemy wspólnie ponosić odpowiedzialność pod warunkiem, że oni też tego chcą, od tych, z którymi chcemy się wspólnie zaangażować pod warunkiem, że oni tego zaangażowania też pragną. Gdy nie możemy zapewnić zgody tych innych, te propozycje to nic więcej jak nadzieje i pragnienia wymagające głębszego zdefiniowania. Jak potraktować palenie papierosów? Czy mamy to szanować, tolerować, solidaryzować się, ponosić współodpowiedzialność, zaangażować się? A co z aborcją? Albo z obroną życia od poczęcia? A co z praktykami homoseksualnymi? Albo z opozycją wobec nich? Co z rozwodami? Co z pedofilią? Lista niekończąca się. Odwoływanie się do tych „wartości” jest pustym frazesem, gdy nie ma dalszej specyfikacji, o co chodzi.

Tak też pozostaje nam demokracja i sprawiedliwość, bo praworządność, przynajmniej dla mnie, to synonim sprawiedliwości. Rzeczywiście możemy wyznawać demokrację niezależnie od tego, co inni myślą o niej. To samo dotyczy sprawiedliwości. Możemy być pozbawieni obu, ale nadal trwać samemu przy tych wartościach. Możemy działać demokratycznie samemu. Możemy sami być sprawiedliwi. Tak więc wartości, które wyznajemy, mają tylko wtedy sens gdy stosujemy je do siebie, gdy one ograniczają nas samych, gdy okazujemy gotowość podporządkowania się pewnym zasadom działania.

Demokracja z samej swojej natury stawia Człowieka w centrum. Ogranicza władzę rządzących wolą innych. Gdy jesteśmy wierni zasadom demokracji zaangażujemy tych, których nasze decyzje dotyczą, w proces podejmowania tych decyzji. Gdy działamy arbitralnie, ignorując życzenia tych, których nasze decyzje dotkną, okazujemy się być niedemokratycznymi.

Traktuję sprawiedliwość i praworządność jako tożsame, ponieważ uważam, że prawa powinny być sprawiedliwe. Jeżeli nie są, praworządność nie jest wartością, ale jej przeciwnością, opresją. Ci, nawet autorytarni władcy, którzy piszą i wymuszają sprawiedliwe prawa nie stanowią problemu. Gdy jednak prawodawcy piszą prawa w swoim interesie (w cywilizacji turańskiej) czy w interesie swoich krajów (w bizantyńskiej), a nie w imię sprawiedliwości, a potem wymuszają stosowanie się do tych praw, wtedy taka praworządność jest w rzeczywistości niesprawiedliwością i dlatego nie może być zaliczana do wartości.

A czym jest sprawiedliwość? Według jakiej miary uznamy, że prawo jest sprawiedliwe lub niesprawiedliwe? Nie wystarczy powiedzieć, że Człowiek musi być w centrum. Który człowiek? Ludzie są często skonfliktowani i do sądownictwa należy ustalenie sprawiedliwego wyroku. Sprawiedliwego, to znaczy w zgodzie z czym? Nie unikniemy odniesienia do prawa naturalnego i wartości transcendentalnych.

Europa to kontynent zbudowany na greckiej kulturze, prawie rzymskim i etyce chrześcijańskiej. Wyłączenie tej ostatniej z oceny wartości europejskich nie tylko zubaża je, ale i czyni je bezsensownymi. Cały system sprawiedliwości w Europie zbudowany jest na wierności prawom nadanym przez Boga, w Dekalogu i jego rozwinięciu, w Kazaniu na Górze. Ludzka miara nie wystarczy.

###

Powyższy tekst stanowi wstępną i najważniejszą część mojej nowej broszurki wydanej w Parlamencie Europejskim po angielsku („European Values” – dostępna na opoka.giertych.pl). Ponadto zawiera ona opis moich kłopotów z parlamentarną cenzurą (sprawa wystawy w obronie życia, sprawa wystawy antywojennej, sprawa broszurki „Wojna cywilizacji w Europie”) wraz z kopiami mojej korespondencji w omawianych sprawach z władzami Parlamentu. Zawiera też omówienie reakcji na tekst przemówienia Romana Giertycha ogłoszonego na konferencji ministrów edukacji Unii Europejskiej w Heidelbergu, za które posypały się na niego gromy, z zarzutem homofobii na czele, bo chce bronić szkoły przed propagandą homoseksualną. Broszurkę rozdałem posłom 24 kwietnia. Zbiegło się to z debatą nad homofobią w Polsce, która odbyła się w Parlamencie Europejskim 25 kwietnia. Wykorzystano tę broszurkę jako dowód na homofobię w Polsce. Media dopatrzyły się tylko tego tematu i uznały moją broszurkę za homofobiczną. Napisałem w niej między innymi:

„Na początku pragnę jasno powiedzieć, że zagadnienie nie dotyczy tolerancji wobec homoseksualistów, ale tolerancji wobec promocji homoseksualizmu. Homoseksualiści są w tej samej kategorii, co cudzołożnicy. Nie pochwalam cudzołóstwa, ale jestem tolerancyjny wobec cudzołożników. Gdy jednak zaczną chwalić swoje seksualne podboje, wykazując dumę z nich i promując wolną miłość, stają się problemem, przynajmniej w niektórych zawodach. Na pewno nie chcę, by nauczyciele promowali w szkołach swoją nieuporządkowaną moralność seksualną.

Akty homoseksualne ze swej natury są nieuporządkowane. Popęd seksualny ma swój biologiczny cel, a jest nim zapewnienie trwałości gatunku. Z aktywności homoseksualnej nie ma żadnej reprodukcji, jest więc biologicznie bezużyteczną.

Homoseksualizm nie jest stanem wrodzonym. Tu wypowiadam się jako genetyk. Cechy dotyczące reprodukcji, które ją utrudniają, są szybko eliminowane przez naturalną selekcję ... Homoseksualizm to defekt wychowawczy ...

Ludzie, którzy twierdzą, że homoseksualizm jest stanem normalnym i chcą promować ten punkt widzenia, lub fakt, że sami są aktywnymi homoseksualistami, powinni być trzymani z dala od posad, gdzie mogliby wpływać na poglądy nieletnich. Homoseksualizm, jak i rozwiązłość płciowa, to problemy prywatne, które należy rozwiązywać przy minimum rozgłosu.

W sposób oczywisty takie publiczne demonstracje poparcia wobec homoseksualizmu jak „parady gejowskie” winny być zakazane. Jak mają rodzice tłumaczyć dzieciom, co się dzieje na ulicach? Podobnie powinno się zakazywać parad

rozpustników. Winniśmy się angażować w promowanie publicznej moralności. Niemoralność winna pozostać sprawą prywatną...”

Posel do Parlamentu Europejskiego Jan Kułakowski z formacji Demokraci.pl reprezentował liberałów w tej debacie nad homofobią. Powiedział m.in.:

„Po drugie, pragniemy podkreślić, że istnieje poważna różnica między brakiem dyskryminacji w tej dziedzinie a promowaniem postaw homoseksualnych. Tolerancja - tak, niedyskryminacja - tak, ale promocja - nie, bo promocja w tej dziedzinie nie jest miarą poszanowania praw człowieka”.

Czyli powiedział to samo, co piszę ja i powiedział Roman. Ale jakoś nikt nie zaprotestował. A więc co wolno „demokratom”, tego nie wolno Giertychom.

PRL to też Polska

Systemy rewolucyjne lubią wykreślać przeszłość i liczyć czas od ostatniej rewolucji. Pomysł tworzenia IV RP polega na odcinaniu się od dorobku III RP, co zaowocowało próbą obrony III RP przez jej głównych autorów. Elity III RP mobilizują się i w przedziwnych konstelacjach jednoczą, by ratować dobrą pamięć o tym okresie naszych dziejów. Stąd współpraca Wałęsy z Kwaśniewskim, tworzenie LiD (Lewica i Demokraci), Ruchu na rzecz Demokracji i podobne inicjatywy. Oczywiście, prawdziwego rozliczenia dokona historia i to ona oceni czy rzeczywiście między III i IV RP była tak wielka zmiana, by uzasadnić nowy numer RP. O tym, czy rzeczywiście zakończyła się już Polska „okrągło-stołowa” zadecyduje wola obecnej ekipy rządzącej w przeprowadzeniu lustracji, dekomunizacji i w zwalczaniu korupcji powstałej z okazji transformacji i prywatyzacji. Jak na razie wielkiego przełomu nie ma, bo elity III RP skutecznie bronią się przed lustracją, żadnego z wielkich aferatów nie posadzono do więzienia, ani nie pozbawiono nieuczciwie zdobytego majątku.

Tymczasem obie ekipy, III i IV RP, pracują nad tym, by maksymalnie zdezwuować dorobek PRL. Pragnę stanąć w jego obronie, a przede wszystkim w obronie tych wszystkich, co uczciwie dla Polski pracowali w tym trudnym okresie i budowali jej siłę.

Polska leży nad Wisłą

Gdzieś w latach pięćdziesiątych Stefan Kisielewski napisał w *Tygodniku Powszechnym* artykuł pt. „Polska leży nad Wisłą”. Odbił on się ogromnym echem w polskim Londynie. Artykuł był krytyką tych wszystkich, którzy uważali, że prawdziwie polską politykę prowadzi przez nikogo nie uznawany rząd emigracyjny. Czy to się komuś podobało czy nie, dzieje Polski kształtowały się nad Wisłą, a nie w kawiarniach Londynu, w Maisons-Laffitte, czy w monachijskiej rozgłośni Radia Wolna Europa. Niezależnie od mniemania, jakie o sobie i swojej roli mieli kolejni emigracyjni prezydenci i premierzy, Jerzy Giedroyc czy Jan Nowak Jeziorański, o losach Polski decydowali przywódcy PZPR i ich zdolność do stopniowego uniezależnienia się od ZSRR.

Polska leży i zawsze leżała nad Wisłą. Wysiłki emigracji politycznej, czy to epoki napoleońskiej, czy po-powstaniowej, czy wreszcie okresu II wojny światowej i po niej, to był tylko wkład uzupełniający w stosunku do tego, co się działo w kraju. Liczył się o tyle tylko, o ile wspierał lub utrudniał rozwój sytuacji w kraju. Bywało, że

więcej utrudniał niż wspierał. Dorobek kulturowy Wielkiej Emigracji (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid, Chopin), czy twórczość historyczna emigracji powojennej (m.in. Instytut Sikorskiego, wielotomowe dzieła „Polskie Siły Zbrojne w II Wojnie Światowej” i „Sacrum Poloniae Millenium”), to trwały i pozytywny wkład do dziejów Polski. Działalność polityczna, niestety, często była bardziej wyrazem interesów różnych sojuszników, którym dawaliśmy się manipulować, niż naszych polskich. W okresie zimnej wojny dla USA, czy w ogóle dla Zachodu, byliśmy przydatni jako potencjalne źródło kłopotów dla ZSRR. Im częściej i bardziej się awanturowaliśmy, tym cenniejszym byliśmy sojusznikiem. Temu służyły różne podżegania z Radia Wolna Europa czy z *Kultury* paryskiej. Było oczywiste, że gdyby doszło do ostrej konfrontacji z Sowiecami nikt by nam z pomocą nie przyszedł. Ponieśliśmy ogromne straty biologiczne i polityczne, a z Zachodu usłyszeliśmy tylko kondolencje. Na szczęście wykazaliśmy na tyle przytomności politycznej, że jako naród nie daliśmy się wciągnąć w żadną większą awanturę, co niestety wielokrotnie się zdarzało w okresie zaborów, wiele nas kosztowało, a żadnych korzyści nie przyniosło.

Protestuję przeciwko traktowaniu tzw. „opozycji demokratycznej” jako jedynych sprawiedliwych wśród obywateli PRL. Zawsze kluczowe znaczenie dla Polski miała postawa ludności, tej masy szarych obywateli żyjących w kraju i dla niego pracujących, w takich warunkach, w jakich sytuacja zewnętrzna nas ustawiła. Nie myśmy wybrali sobie opiekę sowiecką i zainstalowany u nas socjalizm. Postawa narodu w obliczu tej rzeczywistości była w przytłaczającej większości prawidłową, zasługuje na szacunek i wdzięczną pamięć.

Emeryci i ich praca

Wszyscy emeryci i renciści żyjący dziś w Polsce, jak i ci do emerytury się zbliżający, większość swego życia zawodowego spędzili w PRL. Dla niej pracowali. Nie wolno traktować ich pracy jako zmarnowanej, niepotrzebnej, służącej obcym. Tak nie było. W większości ludzie ci pracując na swoim odcinku zawodowym wykonywali pracę, która wzbogacała Polskę. W każdym społeczeństwie są sprzedawczyki, zdrajcy, nieroby, przestępcy, różnego rodzaju szumowiny. Ale to zawsze jest tylko margines. Nie wolno uogólniać. Trzeba zakładać (chyba, że się udowodni, że jest inaczej), że każdy PRL-owski emeryt zapracował na swoją emeryturę.

System ubezpieczeń społecznych był taki, że środki na emeryturę nie były nigdzie odkładane. Zabezpieczeniem dla nich był majątek narodowy. Teraz w ramach prywatyzacji na majątku tym dorobili się nieliczni, na ogół przeszedł on w ręce obce, a emeryci pozostali na łasce państwa pozbawionego dochodu z tego majątku. Jest to największy koszt transformacji, balast bolący każdą ekipę rządzącą, ale także dług wdzięczności wobec pokolenia, którego nie wolno traktować jako zmarnowane.

Odbudowa kraju

To pokolenie odbudowało Polskę po ogromnych zniszczeniach II wojny światowej. Nie mieliśmy Planu Marshalla, ani innej pomocy zagranicznej. Byliśmy pozbawieni inteligencji wymordowanej w czasie wojny przez Niemców i Sowieców, lub pozostałej na emigracji. Zniszczone były moce produkcyjne. Ale był naród, pracowity i ofiarny. Nie patrząc na trudy, na niewydajny system polityczny, na brak

narzędzi i surowców, zakasał rękawy i Polskę odbudował. W żadnym kraju nie było tyle pietyzmu w odbudowywaniu wszystkiego w takiej postaci, w jakiej było przed zniszczeniem. Powstała znana na całym świecie polska szkoła konserwacji i rekonstrukcji zabytków. Szybko uruchomiono wiele uczelni, by dostarczyć gospodarce siły fachowe i odbudować inteligencję. Ruszyło zagospodarowywanie Ziemi Odzyskanych, przywracanie im polskości, a także Kościołowi, bo przecież wraz z Polską wrócił on na te ziemie. Szkolnictwo objęło wszystkich, analfabetyzm zniknął. I ... rodziły się dzieci, dużo dzieci. Naród został odbudowany demograficznie po stratach wojennych.

Rozbudowa kraju

Nie tylko odbudowywaliśmy to, co zniszczyła wojna, ale i budowaliśmy rzeczy nowe. Odzyskaliśmy szeroki dostęp do morza, a więc zbudowaliśmy gospodarkę morską, przemysł stoczniowy, flotę. Zlokalizowaliśmy złoża miedziowe, więc rozwinęliśmy górnictwo i przemysł oparty na miedzi. Uruchomiliśmy nowe kopalnie węgla, głównie brunatnego i na nim oparliśmy energetykę. Uruchomiliśmy przemysł samochodowy. Pobudowaliśmy drogi, które jak na potrzeby PRL były całkiem dobre. Zalesiliśmy nieużytki. Masowo budowaliśmy domy, bloki mieszkalne, tak, że powojenny wyż demograficzny zaczynał swe życie małżeńskie w samodzielnych mieszkaniach. (Dziś żyją w nich nadal tyle, że gnieźdząc się wraz z dziećmi, zięciami, wnukami).

Ktoś to wszystko zrobił. Byli profesorowie, nauczyciele, architekci, inżynierowie, murarze, instalatorzy, stoczniovcy, dokerzy, górnicy, drogowcy. Co z tego, że władza była komunistyczna, co z tego, że była cenzura, bezsensowna biurokracja, brak swobodnego życia politycznego, brak demokracji i wolnego rynku. Ale była wola budowania lepszej przyszłości, własnymi siłami, w oparciu o polską myśl techniczną, o polski kapitał, o polską siłę roboczą.

Nie wolno pogardzać tymi wszystkimi, co to wykonali.

Udział w tajnych służbach

Także udział w tajnych służbach nie zawsze był naganny. Znam przykład profesora z Politechniki Gdańskiej, budowniczego okrętów, który był wtajemniczony w sekrety dotyczące przystosowania budowanych statków do celów wojennych, na wypadek, gdyby z żeglugi cywilnej miały być przeniesione do służby w marynarce. Chodziło o statki budowane dla ZSRR. Taka współpraca z tajnymi służbami, również rosyjskimi, w niczym nie dyskwalifikuje tego inżyniera. Zapewne w wielu innych branżach byli tacy ludzie, w energetyce, w transporcie, w łączności, w górnictwie. Każdy kraj ma swoje tajemnice i ma obowiązek je strzec. Ma sojuszników i z nimi ustala pewne sprawy poufnie. Ma wywiad i kontrwywiad. Nie każdy tajny współpracownik to zaraz donosiciel na kolegów czy sąsiadów. Dopiero pełne ujawnienie akt pozwoli odróżnić uczciwą i potrzebną, choć tajną, pracę, od pospolitego donosicielstwa.

Oczywiście praca dla obcych wywiadów poza plecami władz polskich zawsze musi spotykać się z potępieniem. Jeżeli ktoś pracował dla wywiadu ZSRR i donosił, chociażby na działania aktywistów PZPR, to jest zdrajcą, nie tylko środowiska partyjnego, ale po prostu Polski. Przecież przywódcy PZPR mogli kombinować jak

uniezależnić Polskę od ZSRR i w sposób oczywisty taka działalność musiała Rosję interesować. Nie zakładajmy, że wszystko, co robili, było ślepym wykonawstwem poleceń Kremla. Nie popieram też pracy dla tajnych służb państw zachodnich. Będąc w takim a nie innym sojuszu wojskowym mieliśmy swoje i sojuszników tajemnice. Ich ujawnianie Zachodowi, mogło narażać Polskę na tragiczne konsekwencje w razie wojny między blokami, która przez dziesięciolecia była realnym zagrożeniem. Ci sami szpiedzy dzisiaj zapewne nadal donoszą np. o zakresie naszej lojalności, czy stopniu zaangażowania w ramach NATO.

Uniezależnianie się od Sowietów

Stale ubolewa się nad uzależnieniem od ZSRR, w jakim żyliśmy przez 45 lat. Ja bym jednak chciał podkreślić, że to właśnie Polska w największym stopniu potrafiła uniezależnić się. Zdecydowaną, zbiorową postawą Narodu potrafiliśmy obronić prywatne rolnictwo przed kolchozami. Potrafiliśmy wywalczyć duży zakres swobody dla Kościoła. W niewielkim, ale jednak znaczącym stopniu, obroniłmy, wprowadzając pogardzaną, ale obecną w PRL „prywatną inicjatywę”. Odmówiliśmy wysyłania polskich wojsk na radzieckie wojny kolonialne, do Angoli, Nikaragui i gdzie indziej, co czynili wszyscy nasi sąsiedzi z bloku wschodniego, z NRD włącznie. Utrzymaliśmy elementy sakralne w polskim krajobrazie, krzyże przydrożne, kapliczki, figury, nawet krzyże w salach szpitalnych czy stołówkach zakładowych. Aktywiści partyjni, nieraz po kryjomu, w zakrystii, brali śluby kościelne i chrzcili dzieci.

Jako zbiorowość broniliśmy się przed tym, co nam Wschód narzucał i to bronili skutecznie. Gdy tylko pojawiały się warunki ku temu, zaraz oddolnym wysiłkiem potrafiliśmy uruchamiać w naszym duchu najprzeróżniejszą działalność: katechizację, organizacje przykościelne, harcerstwo, sokolstwo, rozliczne wydawnictwa, cechy, stowarzyszenia zawodowe, związki zawodowe. Nigdy nie poddaliśmy się. Polski duch zwyciężał.

Przesilenia

Kilkakrotnie w dziejach PRL były przesilenia o charakterze siłowym. W sposób oczywisty wszystkimi tymi wypadkami, poznańskimi, październikowymi, grudniowymi, solidarnościowymi, bardzo zainteresowany był Zachód liczący na to, że przyprawimy Rosji jak najwięcej kłopotów. Chodziło oczywiście o kłopoty polegające na tym, że poleje się polska krew, Rosja się skompromituje w oczach świata, głównie trzeciego świata, gdzie chciała uchodzić z rzecznika przemian wolnościowych i socjalnych, a Zachód lałby krokodyle łzy, ale z pomocą by nie przyszedł. Widzieliśmy ten mechanizm na przykładzie wydarzeń na Węgrzech w 1956 r. i w Czechosłowacji w 1968. U nas w Polsce jednak do zbrojnego wkroczenia wojsk radzieckich nie doszło. Zawsze nastąpiło jakieś załatwienie sprawy siłami krajowymi. Nie daliśmy się sprowokować do antyradzieckiego powstania. Wiek XIX nauczył nas bezsensowności straceńczej walki.

Podziemie

Z wyjątkiem okresu do roku 1956, w Polsce podziemie polityczne było jako tako tolerowane. Ściganie było bardzo powierzchowne i bardziej na pokaz, niż w celu jego likwidacji. Wielokrotnie dziwiłem się, że nikt mi nie przeszkadzał w kolportowaniu

emigracyjnej literatury, a czyniłem to nie tylko w środowiskach narodowych, ale i we własnym zakładzie pracy. Zupełną parodią było ściganie opozycji, w tym działaczy solidarnościowych, w okresie stanu wojennego. Tajne drukarnie pracowały pełną parą. Drukowano też na sprzęcie i na koszt państwowych zakładów pracy i w różnych uczelniach. Kolportaż książek, również narodowych, robiony był na oczach działaczy partyjnych i tajnych współpracowników. Odbываły się pół-jawne spotkania polityczne, wykłady, latający uniwersytet, przedstawienia teatralne itp., zwykle na terenie kościelnym. Wszyscy o tym wiedzieli – przecież władza też. Co jakiś czas kogoś przyłapano i robiono wielki pokazowy szum, ale ani konsekwencje nie były drakońskie, ani nie likwidowało to procederu. Wyglądało na to, że władza musiała się wykazać jakimś ściganiem, ale za bardzo ścigać nie chciała. Ci, co doświadczyli ścigania opozycji w czasie II wojny światowej czy w okresie stalinowskim z politowaniem patrzyli na to rzekome prześladowanie w latach osiemdziesiątych.

Czyli i w tej mierze, choć PRL była państwem represyjnym, do tych represji podchodzono z przymrużeniem oka. Władza coraz bardziej się polonizowała, uniezależniała od Moskwy. Polacy nie za bardzo chcieli represjonować Polaków za działalność opozycyjną.

###

PRL-u nie wykreślimy z historii Polski, a pamięć o nim nie jest wyłącznie negatywna. O ile w każdym zakresie komunizm był nam niepotrzebny, był systemem nam obcym i narzuconym, o tyle wysiłek zbiorowy narodu w oporze wobec tego systemu, w wyzwaniu się spod niego i w unieszkodliwianiu go na naszym terenie, trzeba docenić. Ludzi, którzy w tym czasie pracowali dla dobra Polski, każdej Polski, musimy szanować, uznać ich wkład i zachować we wdzięcznej pamięci.

NOTATKI

Głosowanie nad życiem nienarodzonych

Próba wprowadzenia zmiany do konstytucji gwarantującej obronę życia od poczęcia nie powiodła się. Do zmiany konstytucji potrzeba 2/3 głosów. W kluczowym głosowaniu wzięło udział 413 posłów, czyli wymagana większość to 276 głosów. Głosy rozłożyły się w następujący sposób:

Partia	Za życiem		Przeciw życiu	Wstrzymali się	Nie głosowali
Pis	38,6%	59	1	64	29
PO	16,4%	22	74	30	5
SLD	0%	0	54	1	0
Samobrona	56,5%	26	4	8	8
LPR	100,0%	29	0	0	0
PSL	76,0%	19	3	1	2
Koła i inni	47,6%	10	1	7	3
Razem	35,9%	165	137	111	47

Była więc większość za życiem, ale do wymaganej większości zabrakło 111 głosów, dokładnie tyle ilu posłów wstrzymało się. Uzmysławia to, że w głosowaniu nad zmianą konstytucji wstrzymanie się jest równoznaczne z głosowaniem na nie.

Winę ponoszą też ci, co nie głosowali. Bywają ważne przyczyny nieobecności na głosowaniu (np. ciężka choroba – to się zdarza po każdej stronie), ale gdy nie głosuje 47 posłów to w większości przypadków jest to ucieczka przed odpowiedzialnością. Nie wolno tego usprawiedliwiać. Na zwolenników aborcji sposobu nie ma, ale wstrzymujący się i ci, co nie głosowali to ludzie letni. To przez nich przegrywa normalność.

###

Papież o ewolucji

Ukazała się książka będąca protokołem ze spotkania Benedykta XVI z swoimi doktorantami 1-2.IX.2006 w Castel Gandolfo na temat ewolucji („Schöpfung und Evolution – Eine Tagung mit papst Benedykt XVI in Castel Gandolfo”, 2007, Sankt Ulrich Verlag, Augsburg). Zawiera ona pełne teksty wygłoszonych tam referatów oraz opracowany stenogram dyskusji. W dyskusji tej głos zabierał też Ojciec Święty. Jest tam kilka wypowiedzi charakteryzujących jego stosunek do teorii ewolucji. Oto kilka cytatów:

„...Nie chodzi o to by albo zdecydować się na taki kreacjonizm, który zamyka się przed nauką, albo na taką teorię ewolucji, która przemilcza własne luki i nie chce dostrzec pytania, które wykracza poza metodyczne możliwości nauk przyrodniczych. Chodzi o współgranie różnych wymiarów rozumu, w których otwiera się też droga do wiary. Jeśli ty (Schönborn) podkreślasz miejsce nauki lub filozofii między wiarą i rozumem to w gruncie rzeczy chodzi o to, żeby odzyskać ten wymiar rozumu, który utraciliśmy. Bez niego wiara byłaby skazana na getto i tak utraciłaby swe znaczenie dla całości rzeczywistości i bycia człowiekiem.” (str. 149-150).

„...To nie jest tak, że chciałbym wepchnąć Pana Boga w te luki. On jest zbyt wielki, żeby się w nie zmieścić” (str. 150).

„Nie da się wtłoczyć 10.000 pokoleń w doświadczenie laboratoryjne. To oznacza, że istnieją poważne luki w możliwościach eksperymentalnej weryfikacji i falsyfikacji ze względu na olbrzymi okres czasu, do którego ta teoria się odnosi” (str. 150).

„...Nauka o ewolucji jeszcze nie jest kompletną naukowo zweryfikowaną teorią” (str. 151).

„Istnieją skoki. Pytanie, co się za tym kryje wymaga pogłębienia ... Pozytywnych mutacji jest mało ... jest wiele otwartych pytań” (str. 151).

„‘Natura’ czy ‘Ewolucja’ to nie podmioty. Jako podmioty ich nie ma! Gdy się mówi, że natura czyni to lub tamto, to może to być tylko próbą połączenia całego szeregu procesów w jednym podmiocie, który jako taki nie istnieje” (str. 151).

„Mimo swoich błędów i zawirowań w przejściu przez wąski tunel w wyborze nielicznych pozytywnych mutacji i przy wykorzystaniu małego prawdopodobieństwa, ten proces jako taki jest jednak czymś racjonalnym. Co za tą racjonalnością stoi?” (str. 152).

Podsumowując oceniam, że Benedykt XVI ma świadomość tego, że teoria ewolucji ma wiele luk, niewyjaśnione skoki, nie jest jeszcze udowodniona. Akceptuje ją jednak jako racjonalną, choć odległą, możliwość. Akceptuje wielomilionowy czasokres powstawania świata żywego. Akceptuje pozytywne mutacje. Oczywiście domaga się, by widzieć w naturze plan Boży i nie godzi się na ograniczanie udziału

Boga do wypełniania luk, wobec których nauka jest bezradna (skoki od natury martwej do ożywionej, od zwierzęcia do człowieka itd.).

Z ubolewaniem stwierdzam, że Ojciec Święty, wraz ze wszystkimi referentami na tym spotkaniu, widzą tylko spór ateistycznych ewolucjonistów z odrzucającymi naukę kreacjonistami, czyli religijnymi fundamentalistami. Jako alternatywę dla tego sporu widzą ewolucję sterowaną przez zamysł Stwórcy. Czyli opowiadają się za „teistyczną ewolucją”. W rozważaniu zupełnie brak odniesienia do krytyków teorii ewolucji z pozycji naukowych. Tych ostatnich nie dopuszczają do dyskursu naukowego redaktorzy literatury fachowej i jak się okazuje, nie są też dopuszczani do debaty na terenie Kościoła.

###

Fides et ratio

W łonie matki rozwijają się i dorastają bliźniaki. Pierwszy zapytał drugiego:

- Wierzysz w życie po porodzie?
- Jasne. Coś tam musi być! Mnie się wydaje, że my właśnie po to tu jesteśmy, żeby się przygotować na to, co będzie potem.
- Głupoty. Żadnego życia po porodzie nie ma. Jak by to miało wyglądać?
- No nie wiem, ale będzie więcej światła. Może będziemy biegać, a jeść buzią...
- To przecież nie ma sensu! Biegać się nie da! A kto widział żeby jeść ustami? Przecież żywi nas pępowina.
- No ja wiem, ale zobaczymy mamę i ona będzie się o nas starać.
- Mamę? Ty wierzysz w mamę? Kto to według ciebie w ogóle jest?
- No przecież jest wszędzie wokół nas... Dzięki niej żyjemy. Bez niej by nas nie było.
- Nie wierzę. Żadnej mamy nie widziałem, czyli jej nie ma...
- No to jak? Przecież jak jesteśmy cicho, możesz posłuchać jak śpiewa, albo poczuć jak głaszcze nasz świat. Wiesz ja myślę, że prawdziwe życie zaczyna się dopiero później... (*Miesięcznik Parafialny Parafii pw. Wszystkich Świętych w Kórniku*, XII 2006).

A teraz inna cytata z Kórnika: „W dzisiejszych czasach ludzie częstokroć kierują się chętniej rozumem niż wiarą, ale rozum na to właśnie jest dany, aby wykazywać dowodnie, że wiara nie tylko że rozumowi się nie sprzeciwia, ale że ona się nim jak najchętniej posługuje. Co więcej, wiara ma tyle poszanowania dla rozumu, że ona to broni go od zbroczeń, na które bez niej, na własnych się tylko opierając siłach, niechybnie jest narażony” (Jadwiga Zamoyska „O pracy”, wyd. Instytut Edukacji Narodowej 2001).

###

Kościół i kontr-wiara

Przeczytałem bardzo ciekawą książkę o źródłach obecnego sekularyzmu, relatywizmu i dechrystianizacji (Philip Trower “The Catholic Church and the Counter-Faith. A study of the Roots of Modern Secularism, Relativism and de-Christianisation” Family Publications, Oxford 2006). Autor zaczyna od omówienia dziedzictwa Oświecenia, kultu postępu, haseł rewolucji francuskiej, upatrywania zbawienia w polityce, w „prawach człowieka” itd. Dalej jest przegląd wkładu najbardziej wpływowych myślicieli ostatniego wieku, Heideggera, Sartra, Bubera, Marcela, Schelera, Maritaina, Mouniera, Teilharda de Chardin, Freuda, Junga, Bartha. Są to krótkie podsumowania ich dorobku, pisane językiem dla niespecjalistów. Wreszcie

jest omówienie wpływu tych wszystkich prądów myślowych na to, co się działo w Kościele w czasie i po Soborze Watykańskim II.

Książka ma mnóstwo krótkich, a treściwych, sformułowań, wspaniale oddających rzeczywistość. Oto kilka przykładów:

Pluralizm i wspólnotowość, choć promowane przez tych samych ludzi są nie do pogodzenia. Istotą wspólnoty jest to, że w sprawach dla nich najważniejszych ludzie myślą i czują tak samo. Naród obejmujący wspólnoty myślące i czujące inaczej nie będzie więc wspólnotą.

Feministki i zachodni liberałowie mówią: „akceptujemy twoją kulturę pod warunkiem, że nie koliduje z zachodnimi poglądami liberalnymi”. Czyli akceptują różnice stroju i kulinarne, ale niewiele więcej.

Kulturowy pluralizm traktowany jest jako narzędzie do likwidowania pozostałości chrześcijańskiego myślenia, praktyk i ustawodawstwa na kiedyś chrześcijańskim Zachodzie.

Wszystko wskazuje na to, że kultury mogą pozostać trwałe i niezmiennie, jeżeli istnieją w jakiejś mierze w izolacji.

Zachodni liberałowie nie chcą zaakceptować tego, że sami stanowią wszechobejmującą kulturę wymagającą powszechnej zgody na ich podstawowe idee, niezależnie od tego, czy wyrażające się w pozytywnych działaniach jak pomoc dla głodujących, czy negatywnych jak aborcja, czy w idiotycznych jak ściganie ludzi za to, że nie są zbyt mili dla nietoperzy.

Szałem jest sądzić, że istnieje jedna formuła polityczna dla wszystkich sytuacji, że polityka może zastąpić etykę czy religię i że na końcu drogi jest socjopolityczny raj.

Czy gdy mówimy, że wszystko się polepsza chodzi o szybsze auta, sprawniejsze ogrzewanie i silniejsze rakiety? Na pewno nie – tacy prostacy nie jesteśmy. Czyż nie chodzi o idee, działania i osiągnięcia, które się składają na to, co określamy mianem cywilizacji i kultury? Ale te różnią się wartością i nie wszystkie postępują w ten sam sposób i według tych samych praw ... Gdy stajemy się bogatsi i silniejsi to nie oznacza zaraz, że stajemy się lepsi ... Cnota nie wzrasta liniowo, jak wiedza czy technologia, postępuje i cofa się, zarówno w osobach jak i w cywilizacjach...

Ani wolny rynek ani walka klas nie dadzą postępu społecznego. Może go dać tylko etyka.

Prawo własności nie jest absolutne. Nie wolno ot tak dla fantazji spalić posiadanych Rembrandtów czy podrzeć banknoty. Własność należy traktować jako powiernictwo.

Kościół uznaje za absolutnie konieczne tylko dwa poziomy jednostek społecznych, rodzinę i wspólnotę (klan, naród, państwo). Pomiędzy nimi może być każda liczba publicznych lub prywatnych zrzeszeń kierujących życiem społecznym i ekonomicznym, równoległe lub hierarchicznie, w myśl zasady pomocniczości.

Nawet w najbardziej reprezentatywnych instytucjach i tak rządzą tylko nieliczni. Wszyscy wiedzą też, że 51% poparcie dla danej sprawy nie czyni jej słuszną.

Niezależnie od wartości, jaką posiadają nauki naturalne, z radykalną egzegezą włącznie, nie możemy mieć jakiegokolwiek wiedzy o Bogu i Jego zamiarach póki On Sam nas o nich nie poinformuje.

Darwin ... przyrodnik najwyższego rzędu ... wkroczył w świat filozofii i metafizyki, do której nie był przygotowany. Rozwijając kosmologię i antropologię ignorującą pytania wyższego rzędu niż geologiczny czy biologiczny ... postawił ... jak Marks i Freud myśl świata zachodniego do góry nogami, bez pożytku dla niego.

Cytata z Freuda: „Cechą wspólną wszelkich perwersji jest odstawianie na bok rozmnażania. To stanowi kryterium oceny czy dana działalność seksualna jest perwersją czy też nią nie jest.”

Philip Trower nie zna Konecznego, nie jest przyrodnikiem ani politykiem, ale wywodząc swe argumenty z domeny filozofii, myśli w bardzo wielu sprawach dokładnie tak samo jak ja. Warto, by ktoś tą książkę przetłumaczył na polski i wydał.

###

Sondaż europejski

W dniu 23.III.07 Open Europe ogłosiła wyniki badania opinii publicznej dokonane na jej zamówienie przez TNS (Taylor Nelson Sofres) w całej Unii Europejskiej (www.openeurope.org.uk/research/mainfindings.pdf), czyli w 27 krajach równocześnie. Wyniki są ciekawe.

Z 13 krajów należących do euro większość krajów (7) i obywateli (49%:47%) chce powrotu do własnej waluty. Z pozostałych 14 krajów większość krajów (11) i obywateli (60%:31%) chce pozostać przy własnej walucie.

Na pytanie referendalne o nowy traktat Unii Europejskiej zwiększający jej uprawnienia, 16 krajów byłoby przeciw, 10 za, jeden (Polska) bez zdania (38%:38%) i podobnie większość obywateli Unii (41%:41%).

Na pytanie czy chcesz zwiększenia, zmniejszenia czy utrzymania uprawnień Unii odpowiedź była odpowiednio 28%:41%:23%. Tylko 3 kraje chciały zwiększenia uprawnień Unii.

Stwierdzenie „Unia nie reprezentuje zwykłych ludzi” poparło 17 krajów i 56% obywateli.

###

Bizantyzm Kennedy’ego

Podobno w czasie swej kampanii prezydenckiej, w dniu 12.IX.1960 r., John Kennedy wygłosił przemówienie w Houston, Texas, na temat stosunków Kościół–Państwo, nadane przez telewizję, w którym miał powiedzieć (*The Catholic World Report* luty 2007): „*Ja nie mówię w imieniu mego Kościoła i mój Kościół nie mówi w moim imieniu. Gdy będę Prezydentem, jakkolwiek temat pojawi się przede mną – na temat antykoncepcji, rozwodów, cenzury, hazardu czy inny – podejmę decyzję zgodnie z tą zasadą, zgodnie z tym, co moje sumienie podyktuje mi, że jest w interesie państwa, bez względu na zewnętrzne religijne naciski czy dyktaty. Żadna władza lub groźba kary nie zmusi mnie bym decydował inaczej*”.

To stanowisko stało się podstawą dla wielu późniejszych polityków katolickich, by uważać się za praktykujących katolików głosując za aborcją i homoseksualnymi związkami, przy równoczesnym ignorowaniu nauczania i sankcji biskupów z ekskomuniką włącznie.

Przypominam, że oddzielenie polityki i spraw państwowych od etyki, to typowa postawa w cywilizacji bizantyńskiej. Kennedy złożył taką deklarację by uspokoić

wierzących protestantów, obawiających się katolika w Białym Domu. Został wybrany i wprowadził to bizantyńskie myślenie do amerykańskiej i światowej polityki.

###

Konstytucyjne oszustwo

Angela Merkel wystosowała poufne pismo do premierów rządów krajów członkowskich Unii Europejskiej z 12 pytaniami dotyczącymi przyszłości unijnego traktatu konstytucyjnego. Punkt 3 brzmi:

„Jak ocenia Pan(i) propozycję niektórych krajów członkowskich, by użyć innej terminologii bez zmieniania legislacyjnej substancji, np. w sprawie tytułu traktatu, nazewnictwa unijnych aktów prawnych i unijnego ministra spraw zagranicznych?”

Wygląda na to, że ta propozycja, będąca ewidentnym oszustwem, będzie wdrażana. Ma to uspokoić przeciwników „konstytucji”. Nowy prezydent Francji Nicolas Sarkozy już ogłosił, że jest za „minitraktatem”. To nie będzie wymagało referendum, i o to chodzi.

###

Kulturalne Niemcy

Jak podaje Agencja RU (09/2007) bawarski uniwersytet w Eichstätt, jedyny katolicki uniwersytet w Niemczech, w latach 2005 i 2006 wyrzucił na śmietnik 80 ton książek (ok. 100.000 tomów). Większość tych książek pochodzi z darowizny dokonanej w 1999 r. przez centralną katolicką bibliotekę w Altötting, gdzie gromadzono biblioteki zamykanych klasztorów, głównie kapucyńskich. Wśród wyrzuconych były starodruki z XVII i XVIII w. o charakterze egzegetycznym, ascetycznym, kontemplacyjnym, kaznodziejskim i inne. Z daru tego wcielono do biblioteki 20%, 30% dano antykwariuszom a 50% zniszczono. Dyrektorka biblioteki p. Angelika Reich twierdzi, że „dar to dar i można z nim zrobić, co się chce”.

###

Świecka czy wyznaniowa

Jezuicki St. Louis University (SLU) walczył w sądzie Missouri z lożą masońską (The Masonic Temple Association of St. Louis) o wyznaniowy charakter tej uczelni. O. Lawrence Biondi S.J., rektor uniwersytetu utrzymuje, że jest to uczelnia laicka, a loża masońska, że jest ona katolicka. Masoni przegrali. Jezuitom udało się przekonać sąd, że ich uczelnia jest niezależna od Kościoła katolickiego, nie próbuje szerzyć katolicyzmu i sprzeciwia się lokalnemu biskupowi (*The Catholic World Report* grudzień 2006).

Chodziło o ulgi podatkowe, które świeckim uczelniom przysługują, a wyznaniowym nie.

###

Czego chce francuska masoneria

Oto tekst listu, jaki wystosował do kandydatów na prezydenta Francji Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Francji (www.godf.org/comm_p_detail.asp?num=98).

01/03/2007

Szanowna(y) Pani, Panie,

Jak Pan(i) wie Wielki Wschód Francji jest najstarszym, datującym od 1728 r. i najważniejszym obrzędkiem masońskim Francji i całego świata.

Jest to w zasadzie instytucja filantropiczna, filozoficzna i postępową, której celem jest poznawanie prawdy, studiowanie moralności i praktykowanie solidarności; pracuje na rzecz polepszenia materialnego i moralnego, nad doskonaleniem intelektualnym i społecznym ludzkości.

Wielki Wschód Francji jest za zasadą wzajemnej tolerancji, szacunkiem dla innych i dla siebie, za absolutną wolnością sumienia.

Uważa pojęcia metafizyczne jako należące wyłącznie do sfery oceny osobistej swych członków i odrzuca wszelkie twierdzenia dogmatyczne.

Jest wierna temu samemu motto, co Republika: Wolność, Równość, Braterstwo.

Przywiązuje wagę zasadniczą do laicyzmu.

W tych ramach Wielki Wschód Francji angażuje się, poprzez rozliczne kolokwia, miejsca refleksji i debaty, w obronę tych zasad i tych wartości, które są jej w debacie publicznej najbliższe. Na tych to warunkach proponujemy Panu(i) łaskawe odpowiedzenie na poniższy sondaż i pytania, które oceniamy jako zasadnicze.

Mając nadzieję, że zechce Pan(i) poświęcić odrobinę swego czasu, aby dostarczyć nam swoje odpowiedzi.

Proszę o łaskawe przyjęcie wyrazów mego wysokiego poważania.

Jean-Michel Quillardet

Wielki Mistrz,

Przewodniczący Rady Obrządku

Pytania do kandydatów na Prezydenta Republiki

Pytanie 1:

Czy popiera Pan(i) wpisanie do konstytucji potwierdzenie artykułu 2 prawa z 1905 r.: „Republika nie uznaje, nie oplaca, nie subwencjonuje żadnego kultu.”?

Pytanie 2:

Czy jest Pan(i) zwolennikiem stosowania prawa z 1905 r. na całości terytorium Francji, a w szczególności w Alzacji, w Mozeli¹ i niektórych departamentach i terytoriach zamorskich?

Pytanie 3:

Czy ma Pan(i) zamiar dążyć do zakwestionowania artykułu 89² prawa z 13 sierpnia 2004 r.?

Pytanie 4:

Czy ma Pan(i) zamiar zdecydowanie angażować się w nie przywracanie nigdy w tekstach prawnych bluźnierstwa i innych ustaleń prawnych jego dotyczących?

Pytanie 5:

Czy przyzna Pan(i) dostęp do telewizji publicznej obrządkom masońskim i różnym prądom myśli humanistycznej i laickiej, na tych zasadach, z jakich obecnie korzystają prądy religijne i duchowe?

Pytanie 6:

¹ Chodzi o Alzację i tą część Lotaryngii, które funkcjonują na bazie konkordatu jaki Francja miała z Kościołem z czasów przed 1871 r. kiedy to Niemcy przyłączyły te prowincje. To zostało utrzymane pod panowaniem niemieckim i po powrocie tych prowincji do Francji w 1918 r., podczas gdy w pozostałej części Francji nie obowiązuje w wyniku laickich praw z 1905 r.

² Chodzi o prawo pozwalające na państwowe dofinansowywanie szkół prywatnych, w tym wyznaniowych.

Jakie akcje podejmie Pan(i) na rzecz przyznania Międzynarodowemu Sądowi Karnemu autentycznej władzy wykonawczej i kompetencji powszechnej?

Co z powyższego wynika? Po pierwsze, masoneria, choć twierdzi, że jest apolityczną, angażowała się w kampanię prezydencką we Francji. Po drugie, jest oczywiste, że tego listu by nie było, gdyby nie było przekonania ze strony masonerii, że przynajmniej niektórzy politycy nań odpowiedzą, by pozyskać jej poparcie. Po trzecie, masoneria mając odpowiedzi na te pytania, szczególnie od tego kandydata, który wybory wygra, liczyła na możliwość domagania się wierności wobec podjętych wobec niej zobowiązań. Po czwarte, widać jak zdecydowanie masoneria zwalcza wszelkie ślady obecności religii w życiu publicznym Francji i obawia się jej przywrócenia (sprawa bluźnierstw). Po piąte, chce umiędzynarodowienia egzekwowania prawa karnego (sprawa kompetencji Międzynarodowego Sądu Karnego).

Na ankietę odpowiedzieli: François Bayrou, Arlette Laguiller, Corinne Lepage, Gérard Schivardi, Dominique Voynet i Ségolène Royal. Oczywiście odpowiedzi nie udzielili prawnicy Jean-Marie Le Pen i Philippe de Villiers, ale co ciekawe, odpowiedzi nie udzielił też Nicholas Sarkozy.

###

Religijność Francuzów

Poniższa dane z Francji tłumaczą się same (*Agencja RU nr 21 z 1.VI.07*):

	1972	1976	1978	1985	1987	1990	1994	1997	2000	2001	2006
Uczestnictwo we Mszy św.	20%		14%		6%					5%	4,5%
Chrzty dzieci						60%	57%	54%	49%		44%
Islamskie domy modlitwy		150		900					1555		2149

Spis rzeczy

Wartości europejskie	1
PRL to też Polska	5
NOTATKI: Głosowanie nad życiem nienarodzonych 9, Papież o ewolucji 10, Fides et ratio 11, Kościół i kontr-wiara 11, Sondaż europejski 13, Bizantyzm Kennediego 13, Konstytucyjne oszustwo 14, Kulturalne Niemcy 14, Świecka czy wyznaniowa 14, Czego chce francuska masoneria 14, Religijność Francuzów 16.	

Opoka w Kraju w internecie: <http://opoka.giertych.pl>

Opoka w Kraju jest rozsyłana za darmo do osób, które chcą, by ją miały, w tym do wszystkich biskupów. Osobom, które mi pomagają i dzięki którym wzrasta krąg moich odbiorców, wyrażam serdeczne Bóg zapłać - pozostaną anonimowe. Wszystkich zachęcam do przedruków, do powielania pisma i handlowania nim. Ta praca jest dla mnie największą pomocą. Prenumeraty nie prowadzę. Maciej Giertych

Opoka w Kraju PKO BP SA Poznań: 08 1020 4027 0000 1202 0400 1632